

Greg N i c k l e s, *The Poles*, New York: Crabtree Publishing Co. 2001, ss. 32, il. (We Came to North America).

Ta niewielka książka adresowana jest do najmłodszych czytelników (uczniów szkół podstawowych) i ukazuje historię Polaków w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Wyszczególniono w niej te momenty w historii Polski, które ukazują charakter Polaków, oraz te, które miały znaczący wpływ na emigrację.

Wśród różnych książek o Polonii skierowanych do młodzieży pewne cechy tej pozycji sprawiają, że zasługuje ona na specjalną uwagę. Po pierwsze – jej geograficzny zasięg: tom serii „Przybyliśmy do Ameryki Północnej” (książka zarówno dla amerykańskich, jak i kanadyjskich czytelników) opowiada o Polonii w obydwu krajach. Nie ogranicza się tylko do Stanów Zjednoczonych, co często widzimy w innych pracach o Polonii amerykańskiej. Po drugie – ma szeroki horyzont historyczny. Nie jest skupiona wyłącznie na wieku XIX i tzw. emigracji za chlebem, ale jasno i stosunkowo szeroko pokazuje wkład Polaków w historię Ameryki Północnej, od XVII-wiecznej brytyjskiej kolonii w Jamestown począwszy (a są to początki czasem w historii Polonii pomijane). Po trzecie – książka jest wyważona, jeśli chodzi o zawarte w niej oceny. Napisana jest z pewną dozą sympatii w stosunku do Polaków i bez zbytniego nagromadzenia polemicznych opinii. Traktuje o stratach Polaków w czasie II wojny światowej w sposób bezpośredni, bez dodatkowych komentarzy: „Okolo 6 milionów Polaków zabito podczas II wojny światowej i ponad 3 miliony z nich było Żydami” (s. 22). Jasno wykazuje (s. 17, 18), że emigranci polscy często spotykali się z dyskryminacją w nowych krajach. Po czwarte – w książkę wplecione są elementy osobiste. Historyczne opowiadanie trzykrotnie przeplatane jest ustnymi świadectwami, które mówią własnym językiem o tym, czym naprawdę było dla człowieka przybycie w charakterze emigranta do Ameryki w latach dziewięćdziesiątych XIX w., albo czym była dla kobiety praca w rzeźni w latach trzydziestych wieku XX. Wyjaśniono także polskie zwyczaje bożonarodzeniowe i wielkanocne oraz pewne aspekty polskiej kultury (od Szopena do polonijnej polki). Tekstowi towarzyszy wiele kolorowych, przyciągających ilustracji i fotografii.

Można by jednak wysunąć parę krytycznych uwag dotyczących tekstu. Wyjaśnianie gwałtu w postaci narzucenia Polakom rządów komunistycznych w słowach: „Wielu Polaków czuło, że przywódcy komunistyczni nie słuchali głosu społeczeństwa” (s. 23), można uznać za prawdę, ale jest to wypowiedź mniej więcej tak wnikliwa, jak stwierdzenie, że Polacy nie lubili hitlerowców, ponieważ ich metody wydawały im się czasem mało przyjemne. Recenzent, zgodnie z jego wiedzą, musi też wprost zaprzeczyć jednej rzeczy, o której książka ta mówi, bowiem ogólnie znana i lubiana chluba

kanadyjskiego hokeju, Wayne Gretzky, jest jednak (choćby nawet jakaś odrobina polskiej krwi płynęła w jego żyłach) uważany za syna Słowacji.

Ostatecznie przewagę zdobywają zalety tego tomu, wszelka bowiem krytyka dotyczy drobnych niedoskonałości lub nieco niefortunnych semantycznie sformułowań. Książkę tę należy uznać za wartościowy wkład do literatury o Polsce przeznaczony dla młodych, angielskojęzycznych czytelników. Polecam ją bardzo.

John M. Grondelski
Seton Hall University (New Jersey, USA)

Thomas D u s z a k, *Sto lat: Polish Library Association, 1898-1998. Towarzystwo Czytelni Polskiej 1898-1998. The Centenary of the Polish Library Association, Wilmington, Delaware, Camp Hill, Pennsylvania: Plank's Suburban Press 1998, ss. XIII, 206 (Poles in Delaware; 1).*

Jest w tej książce tyle paradoksów, ile w instytucji, którą ona opisuje: Towarzystwie Czytelni Polskiej, założonym przez ks. Jana S. Gulcza, urodzonego w Polsce absolwenta seminarium w Orchard Lake: „Czytelnia Polska w ciągu stu lat swoich dziejów posiadała zbiór książek, nigdy jednak nie była po prostu czytelnią; jej członkowie uczyli się w niej angielskiego, nie była jednak szkołą. Jej członkowie walczyli na frontach wojennych, lecz nie stała się przez to organizacją weteranów. W jej siedzibie podawano napoje alkoholowe, lecz Czytelnia była czymś więcej, niż tylko barem. Należeli doń księża, lecz nie była to organizacja wspierająca powołania duchowne. Jej członkowie byli też politykami, lecz Czytelnia nie stanowiła politycznego klubu. Sponsorowała drużyny lekkooatletyczne, nie była jednak towarzystwem sportowym; wypłacała zasiłki z okazji zgonów, lecz nie była organizacją samopomocy. Czytelnia, podobnie jak ks. Gulcz, pełniła różne funkcje” (s. 1).

Opis ten podsumowuje rozdziały, na jakie podzielona została książka, która jest historią pierwszego stulecia działalności jednej z lokalnych organizacji polonijnych w Wilmington, w stanie Delaware. Towarzystwo Czytelni Polskiej (TCP) zostało powołane do życia 4 marca 1898 r. jako męski klub katolicki (kobiety stały się bardziej aktywne w tej grupie w latach siedemdziesiątych XX wieku). Chociaż Polonia w Wilmington była historycznie związana z parafią św. Hedwiga, ks. Gulcz chciał organizacji, „w której oni [świeccy] odgrywałiby pierwszoplanową rolę, bez ingerencji duchowieństwa” (s. 5).

Gdy francuski pisarz, Alexis de Tocqueville, spisywał w *Democracy in America* swoje spostrzeżenia na temat Stanów Zjednoczonych u progu XIX wieku, scharakteryzował tworzenie się „dobrowolnych stowarzyszeń” (*voluntary associations*) jako fenomen specyficznie amerykański. O ile w jego czasach mieszkańcy Europy Zachodniej oglądali się na pomoc ze strony państwa lub Kościoła, o tyle w Ameryce de Tocqueville